

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Gazeta Giebułtowska

numer 21 - sierpień/wrzesień 2015 - ISSN 2299-1824 - 0 zł



Wola Augustowska w pierwszych dniach tegorocznej jesieni

WEWNĄTRZ NUMERU

między innymi:

HISTORIA GIEBUŁTOWA (3)

z cyklu „Giebułtów znany i nieznanany”

**OTWARCIE PARKINGU
TURYSTYCZNEGO**

z cyklu „Swoje chwalimy”

CZŁOWIEK Z PASJĄ

rozmowa z Markiem Jarmakiewiczem

SKROMNIE, ALE MIŁO!

relacja z festynu Łużyckie Lato V

**WYWIAD Z PANIĄ
NATALIĄ GARSZTECKĄ**

z cyklu „Nasze zakłady, nasza praca, nasze życie”

... i wiele innych

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy „Gazety Giebułtowskiej”!

Wrzesień jest dla nas, nauczycieli, miesiącem szczególnie trudnym. Ten wrzesień był wyjątkowy, zwłaszcza dla naszego redakcyjnego kolegi Piotra Czembrowskiego, który objął stanowisko dyrektora w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Mirsku. Życzymy mu powodzenia i sukcesów w tej nowej roli i mamy nadzieję, że pogodzi swoje rozliczne obowiązki z mozolną pracą społeczną nad naszą Gazetą. Mamy też nadzieję, że Czytelnicy wybaczą nam to wyjątkowe opóźnienie, za które bardzo przepraszamy. Dziękujemy Wam za cierpliwość i wyrozumiałość. Ostatni w tym roku numer ukaze się w grudniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Miłej lektury!

Redaktor naczelny „GG” Danuta Alchimowicz

Zebranie mieszkańców z władzami

17 listopada br. o godz. 12.00 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Giebułtowie odbędzie się zebranie z udziałem mieszkańców Giebułtowa, władz Gminy Mirsk i zaproszonych gości w sprawie nierozwiązanego do tej pory problemu pozostawionych odpadów na terenie byłych zakładów włókienniczych.

Do dawnych mieszkańców Kaczanówki

Napisał do nas pan Stefan Pliś-Marszycki, poszukujący osób o nazwiskach: Łagudza, Wirzman lub Wiżman, Podgórny, Poczynek i Horbik, będących być może potomkami osób o tych samych nazwiskach, które pod koniec XIX wieku mieszkały w parafii Kaczanówka-Iwanówka. Z tej miejscowości pochodzą przodkowie jego mamy. Gdyby ktoś był zainteresowany nawiązaniem kontaktu w tej sprawie, podajemy adres poczty elektronicznej pana Stefana:

plisst@poczta.onet.pl

Druk 21. numeru sfinansowano z budżetu Gminy Mirsk w ramach funduszu sołeckiego Sołectwa Giebułtów

Kolorowe strony wewnętrzne oraz 150 dodatkowych egzemplarzy poprzedniego numeru GG sfinansowali giebułtowski radni A. Alchimowicz i P. Czembrowski

Wszystkie numery są dostępne w wersji elektronicznej na naszej stronie internetowej.

Fundusz sołecki 2016

24 września br. w świetlicy odbyło się Zebranie Wiejskie, którego zadaniem było zaplanowanie Funduszu Sołeckiego na 2016r. zgodnie ze zgłoszonymi wnioskami. Potrzeby są w naszej miejscowości ogromne, dlatego suma zgłoszonych wniosków na ponad 60 000 złotych wcale nie dziwiła. Ponieważ do dyspozycji na przyszły rok była kwota o połowę mniejsza, tj. 31.720,00 złotych, pięćdziesięcioro uczestników tego zebrania miało arcytrudne zadanie. Dzięki rzeczowej dyskusji udało się jednak wyłonić najważniejsze zadania do realizacji. Wszyscy wnioskodawcy zmuszeni byli do poczynienia ustępstw i zmniejszenia wnioskowanych kwot. Strażacy więc „oddawali” buty, Kwisowianki „zdejmowały” spódnice, a my... „wyrwaliśmy” kartki, bo zrezygnowaliśmy z jednego numeru „GG”. „Złożymy się ...”-zadeklarowali uczestnicy Zebrania. Dziękujemy... Chyba, że znajdzie się jakiś sponsor. Całe szczęście, że uczestnicy zebrania wykazali się zrozumieniem i poczuciem humoru. Smutkiem mógł napawać jedynie fakt słabej frekwencji mieszkańców. Wniosek skierowany do burmistrza zawiera także tabele z kosztami całkowitymi i wkładem własnym mieszkańców. My prezentujemy Czytelnikom wersję skróconą zadań i ich kosztów:

	Przedsięwzięcia do wykonania w ramach funduszu sołeckiego	Wnioskowana kwota dofinansowania
1.	Druk „Gazety Giebułtowskiej”	4 000,00
2.	Zakup artykułów plastycznych i biurowych do Biblioteki niezbędnych do przeprowadzenia projektu „Ferie i wakacje w bibliotece”	500,00
3.	Progi spowalniające na drodze gminnej nr 112708D	4000,00
4.	Wymiana okien i parapetów, demontaż i montaż nowych okien i parapetów w sali lekcyjnej w Szkole Podstawowej	4 500,00
5.	Zakup wyposażenia dla OSP	2 822,00
6.	Położenie asfaltu na odcinku 35 mb. drogi gminnej nr od drogi powiatowej do mostu	4 900,00
7.	Zespół „Kwisowianie” na zakup strojów	1 500,00
8.	Zakup plastikowych krzesełek dla kibiców na boisko LKS „Sudety” Giebułtów	3 500,00
9.	Wmontowanie korytek i lub wykonanie niskiego murku oporowego na drodze gminnej nr 112705 D nad posesją Pani Danuty Mińczuk	3 000,00
10.	Zakup materiałów, wykonanie poręczy i barierki na „Skalce” oraz zakup tablic informacyjnych i ostrzegawczych.	2 300,00
11.	Działalność kulturalna sołectwa – organizacja spotkań i festynu	698,00
	Razem:	31 720,00

Zebranie Wiejskie skierowało także wniosek do burmistrza o budowę dwóch dróg dojazdowych, na których realizację z Funduszu Sołeckiego nie było szans, oraz na budowę nowej świetlicy w Giebułtowie. Zebranie prowadził Antoni Alchimowicz.

(daal)

Redaktor naczelny: Danuta Alchimowicz (daal)

Redaktorzy:

Piotr Czembrowski (pecet),

Dawid Karoń

Skład, grafika: Piotr Czembrowski

Wydawca: D. Alchimowicz, Giebułtów 51, 59-630 Mirsk

Druk: w nakładzie 300 egz. - Wydawnictwo Poligrafia

„Ad Rem”, Jelenia Góra, Okrzei 12

E-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com

www: giebułtów.com.pl



Plony lata



Rekordowa liczba gości na otwarciu parkingu "Pod Skalką"

Wyjątkowo upalne lato tego roku zaowocowało w Giebułtowiu aż czterema pięknymi imprezami, które z pewnością przyniosły naszej miejscowości splendor i poprawiły jej wizerunek. 21 czerwca spacerowaliśmy po giebułtowskich ogrodach, delektując się ich urokami i muzyką, 1 sierpnia pośpieszyliśmy na Skalkę, żeby podziwiać efekty pracy własnych rąk i przekonać się raz jeszcze, że giebułtowskie pejzaże nie mają równych sobie. 22 sierpnia spotkaliśmy się w łużyckich klimatach na placu spotkań, aby wreszcie 13 września razem z mieszkańcami całej Gminy Mirsk i zaproszonymi gośćmi obchodzić święto plonów. Giebułtów stał się wtedy centralnym miejscem wielkiego dożynkowego święta. Kościół p.w. św. Michała Archanioła ledwo pomieścił wszystkich wiernych, którym w dodatku towarzyszyło aż trzynaście niezwykle urodziwych ogromnych wieńców. W tym właśnie miejscu szczególnie przemawiała słomiana hostia, misternie wykonana. Z pewnością nie powstydziliśmy się placu spotkań, gdzie odbywała się impreza plenerowa z udziałem zaproszonych gości: senatora Rzeczypospolitej Polskiej Jana Michalskiego, posłanek na Sejm RP: Marzeny Machałek, Zofii Czernow i Małgorzaty Sekuły-Szmajdzińskiej. Głównym gospodarzem imprezy

był Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk Andrzej Jasiński, a starostami nasi mieszkańcy: Małgorzata Ruszkiewicz i Paweł Musztafa. Przybyli także radni, sołtysi i rady sołeckie. I co najważniejsze-rolnicy, ci, którzy w pocie czoła uprawiają ojczystą ziemię, oraz mieszkańcy, którzy tego dnia mogli czuć się szczególnie dumni. To oni też przyczynili się do stworzenia gościnnej atmosfery, piekąc ciasta i przygotowując wspólnie tę wielką imprezę z bogatym programem muzycznym i artystycznym. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że giebułtowie nie będą pielęgnować swojej gościnności w myśl staropolskiego: „Gość w dom-Bóg w dom”! (daal)



Jeden z wieńców dożynkowych

Początek jesieni na Woli Augustowskiej



Widok na kościół od strony Woli Augustowskiej

„Droga św. Jakuba-szlak, który buduje jedność Europy”

Rozstrzygnięcie konkursu

Z okazji jubileuszu 10- lecia średniowiecznego Szlaku św. Jakuba w Polsce, przywróconego po latach zapomnienia, biuro europośła Kazimierza Michała Ujazdowskiego ogłosiło konkurs na relację i zdjęcie ze szlaku pielgrzymkowego z dowolnego miejsca w Europie. Poseł K.M. Ujazdowski jest wiceprzewodniczącym komisji parlamentarnej w UE, wspierającym inicjatywy promujące dziedzictwo kulturowe w wymiarze europejskim i lokalnym.

Ogłoszenie o konkursie znalazło się m.in. w „Gościu Niedzielnym”. Termin nadsyłania prac upływał 30 sierpnia. Do konkursu zgłosiło się 17 osób z całej Polski. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło 9 września br. we Wrocławiu, m.in. na antenie Radia Rodzina. W kategorii „relacja” zwycięzcą został Antoni

Alchimowicz, który przemierzył hiszpański szlak św. Jakuba z córką Igą w ubiegłym roku, w kategorii „zdjęcie” nagrodę otrzymało małżeństwo Michał i Monika Ciurowie (Syców+Kalisz). Michał i Monika wybrali się pieszo do Santiago de Compostela w Hiszpanii w ramach podróży poślubnej w lipcu br. Nagrodzeni otrzymali dwuosobowe zaproszenia do Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Podróż odbyła się w dniach 30.09-3.10.br. i obejmowała także zwiedzanie dwóch belgijskich miast: Brukseli i Antwerpii.

Wywiad z giebułtowskimi laureatami opublikował „Gość Niedzielnym” (nr 40) z października br. Natomiast relację A. Alchimowicza prezentowaliśmy w numerach 16, 17 i 18. (daal)

Zdjęcie z lewej:

Na jednej z sal plenarnych Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Od lewej: Antoni Alchimowicz z żoną Danutą, poseł Kazimierz Michał Ujazdowski, Monika i Michał Ciurowie, nagrodzeni w kategorii "Zdjęcie".

Na stronie następnej zamieszczamy relację pana Michała Ciury z pielgrzymki do Grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Państwo Ciurowie są zapalonymi turystami górskimi, obiecali odwiedzić niebawem nasze Góry Izerskie, których jeszcze nie znają



POŻEGNANIE i PODZIĘKOWANIE

Z powodu zmiany miejsca zamieszkania pragniemy serdecznie pożegnać się z sąsiadami oraz mieszkańcami całej Woli Augustowskiej, wśród których mój mąż Tadeusz mieszkał od 1946r., a ja od 1964r. Żegnamy się również z koleżankami i kolegami z Giebułtowa, z którymi wiele lat razem pracowaliśmy, życząc im dużo zdrowia, wiele lat dobrego życia oraz pociechy z wnuków.

Maria Magiera z mężem Tadeuszem

*„Trzeba pamiętać o nieustannej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek.”
(Karol Wojtyła)*

Państwo Magiera są obecnie mieszkańcami Jeleniej Góry.

W imieniu redakcji i wszystkich mieszkańców życzymy Im zdrowia i zadowolenia z nowego miejsca zamieszkania oraz dobrych wspomnień z Giebułtowa.

Relacja Michała z Camino



Od redakcji: Z powodu braku miejsca w schronisku w jednej z miejscowości Michał i Monika „wybudowali” sobie swoje własne lokum, o czym świadczą odręcznie zrobione szyldy: „Schronisko. Brak miejsc.” Zdjęcie otrzymało w Internecie rekordową ilość polubień.

Rozpoczęcie Camino miało miejsce w Sycowie, kilka dni przed wylotem do Hiszpanii, w mieście mojego urodzenia, gdzie rok temu odtworzono nowy odcinek trasy prowadzącej do Santiago de Compostela. Zrobiliśmy z żoną zdjęcie pod wieżą kościelną, gdzie znajduje się muszla, wskazująca drogę do grobu św. Jakuba. Syców to miasto, w którym wszystko się zaczęło, przynajmniej w moim przypadku...

Pieszą pielgrzymkę rozpoczęliśmy 5 lipca 2015 r. w mieście Santander. Do Santiago de Compostela dotarliśmy po 20 dniach wędrówki w wigilię uroczystości odpustowych św. Jakuba, idąc szlakiem północnym, tj. Camino del Norte. Czternasty dzień naszej małżeńskiej pielgrzymki, podróży poślubnej, był bardzo wyczerpujący i trudny. Pokonać musieliśmy góry, bezludne miejsca (brak sklepów i źródełek z wodą) oraz uciążliwe upały. Naszym jedynym celem było jak najszybsze dojście do noclegu. Gdy pokonaliśmy zaplanowane 30 km, doszliśmy do *albergue* (hostel dla pielgrzymów) w miejscowości Gontan. Ku naszemu zdziwieniu pierwszy raz podczas naszej wyprawy zabrakło dla nas miejsca. Niemożliwe było także

spanie na podłodze (hiszpańskie zasady)... Następnym nocleg był oddalony o około 18 km, więc dla nas był to dystans niemożliwy do pokonania.

Postanowiliśmy iść jednak przed siebie ufając, że do nocy uda się znaleźć miejsce spoczynku. Nikt ze spotkanych ludzi nie chciał nas przyjąć, nie mogliśmy spać także w szopach, garażach i stodołach. Zbliżała się noc, pokonaliśmy kolejne 7 kilometrów, byliśmy wyczerpani i zniechęceni, gdy przy szlaku zobaczyliśmy krzyż. Zatrzymaliśmy się, by poprosić Boga o pomoc i o rozwiązanie naszej beznadziejnej sytuacji. Patrząc za krzyż w oddali,

na polu, moja żona ujrzała rozbity namiot. Od razu wiedzieliśmy, że jest to nasze miejsce noclegu. W namiocie spał młody Amerykanin i ucieszył się, że będziemy nocować blisko niego. Był tylko jeden problem - nie mieliśmy namiotu... Jednak nie poddaliśmy się, wykorzystaliśmy wszystko, co mieliśmy w swoim ekwipunku i zrobiliśmy z żoną nasze własne, małżeńskie *albergue* (prowizoryczny namiot), używając do tego kijków trekkingowych, płaszczy przeciwdeszczowych i maty. Nasza dwuosobowa budowla została oddana do użytku o godzinie 22:00. Był to najlepszy nocleg na całym Camino. Postanowiliśmy się także zabezpieczyć przed sytuacją, gdyby jeszcze ktoś chciał u nas szukać wolnego miejsca - wywiesiliśmy nad wejściem karteczkę z napisem, że jest już komplet (podobną informację zobaczyliśmy w *albergue* w Gontan). Efekt naszej pracy widać na zdjęciu. Wstyd się przyznać, ale w takich warunkach spaliśmy aż do godziny 7.45.

Santiago de Compostela zobaczyliśmy po przejściu następnych 131 kilometrów.

Michał Ciura z Sycowa

Historia Giebułtowa (3)

Karl Pellegrini opublikował w 1927r. niewielką książeczkę z okazji 500-lecia Giebułtowa.

Prezentujemy Czytelnikom dalszy fragment tej kroniki, który zatytułowaliśmy:

Pioruny, wojny i targi

„Nie możemy nie wspomnieć o roku 1716. Wieczorem 19 czerwca o godzinie 9-tej piorun uderzył w naszą wieżę kościelną, która zaczęła płonąć. Zostało to na szczęście natychmiast zauważone przez pastora Irmlera, który to zdarzenie opisał. Na okrzyk „Pali się!” przybiegł mieszkający w pobliżu Georg Kunze, który zgasił ogień swoją kamizelką. Na pomoc pośpieszyli także okoliczni mieszkańcy, wśród nich zasłużył się szczególnie woźny Fiebig, [przypomnienie redakcji: w pobliżu była szkoła] tracąc w pożarze z kolei czapkę. Dzięki sprawnej akcji ogień udało się stłumić w zarodku. Nie ma wątpliwości co do tego wydarzenia, bo jest ono opisane dwukrotnie w kronikach” - pisze autor Karl Pellegrini. W dalszej części czytamy:

„W każdą niedzielę wcześniej rano odbywało się nabożeństwo niemieckie, o godzinie 12-iej zaś niemieckie nieszpory. Przed nimi mieszkańcom Cieplic i Jeleniej Góry udzielano komunii, okolicznym zaś mieszkańcom po porannej mszy, po której z kolei było nabożeństwo czeskie. Łącznie przystępowało do komunii w niedzielę ok. 700 osób. Liczba zaś chrztów wynosiła w ciągu roku 800. Tak duża liczba wynika z tego, że do naszego kościoła przybywali wierni z Jeleniej Góry, Cieplic, a nawet z Piechowic. Nabożeństwa czeskie odbywały się jeszcze do 1800 r. Przypominają o tym jeszcze dzisiaj półgodzinne dzwony w wielkie święta i w Nowy Rok o godz. 4 rano. 16 maja 1731r., w sobotę, przed świętem Trójcy Świętej, piorun ponownie uderzył w wieżę kościoła oraz w wieżę pałacu, która spłonęła.

24 listopada 1745 r. do Giebułtowa wkroczyli generał Nadasti i książę Esterhazy ze swoimi wojskami w liczbie 13 000 żołnierzy, którzy się u nas zakwaterowali. Przemarsze wojsk pruskich i austriackich nie pozostawały bez uszczerbku dla naszej miejscowości. Gdy na Śląsku stacjonowali żołnierze armii saskiej i austriackiej, wielu mieszkańców okolicznych miejscowości szukało schronienia w naszych granicach. Najgorzej zaczęło się dziać po bitwie pod Dobromierzem. Francuzi, Węgrzy i Austriacy zbliżali się coraz bardziej, powodując największe zamieszki 21 września. Do naszej gminy uciekli wtedy mieszkańcy Mirska i wsi położonych nad Kwisą. Wspomniane armie podpaliły w Orłowicach gospodarstwo, w Czerniawie zaś domek myśliwski. Dzięki kompletnie bezwietrznej pogodzie pożar nie rozprzestrzenił się na inne miejscowości. Hrabia Nadasti otrzymał zakwaterowanie w pałacu, książę Esterhazy w domu rodziny Herbst. Nocą były widoczne niezliczone

ogniska, zarówno w Giebułtowie, jak i poza jego granicami. Mieszkańców opanowała trwoga. Mimo tych niepokoїв odprawiono przypadające w tym czasie nabożeństwo pokutne. Tego samego dnia niebezpieczeństwo minęło. Przybyli bowiem Prusacy. Napędziło to Austriakom takiego stracha, że jeszcze podczas nabożeństwa uciekli w popłochu do Czech. W 1746 r. nadszedł upragniony pokój, zawarty w Dreźnie. W naszej miejscowości odbyło się wtedy wielkie święto dziękczynne. Kolejna wojna wybuchła dziesięć lat później, między Prusami i Austrią, co również nie oszczędziło Giebułtowa, narażonego na kolejne oblężenia i kontrybucje.” Tu autor wylicza, jakie ilości gotówki, mąki, zboża, chleba, siana, słomy i drewna trzeba było dostarczać obu armiom: pruskiej i cesarskiej. Wskazuje także na różnorodność ówczesnej waluty i występujący problem inflacji. Po kolejnych siedmiu latach zawarto pokój 15 lutego 1763 r. Następnie autor podaje ciekawostki demograficzne. W latach 1764-1786 urodziło się w Giebułtowie 1705 dzieci, zmarło w tym czasie 1508 osób. W ciągu 23 lat urodziło się więc 197 osób więcej niż zmarło. Dalej Karl Pellegrini pisze:

„Ważną część dochodów w naszej gminie przynosiło browarnictwo. Produkowane ciemne piwo było bardzo popularne. Jak wiadomo, Giebułtów należał dawniej do Saksonii, mimo to często zajeżdżali do nas sąsiedzi ze Śląska na degustację tego ciemnego piwa. Dzięki stałemu powiększaniu się liczby mieszkańców, kwitł handel. Dorożki regularnie łączyły miasto targów Lipsk z Giebułtowem. Nic dziwnego, że Giebułtów otrzymał wkrótce przydomek „Mały Lipsk”. Kupcy z całego Śląska przyjeżdżali do nas, aby kupić towary, przywożone przez giebułtowskich kupców ze światowego targu w Lipsku. Jednym z nich był F.A. Wollstein, dziadek panny Morche. Swego czasu w naszej miejscowości istniała manufaktura handlowa Firmy Wollstein. Jej wielki majątek powstał m.in. z handlu domokrążnego. Kupiec Wollstein też bardzo często jeździł do Lipska. Liczne domy w Giebułtowie z charakterystycznymi sklepieniami jeszcze dziś świadczą o istnieniu w nich dawnych składów kupieckich. Gmina nasza [przypomnienie redakcji: Giebułtów był wówczas samodzielną gminą] mogła poszczycić się zresztą własnym targiem.”
Kolejne fragmenty tej barwnej kroniki w następnym numerze.

Z języka niemieckiego tłumaczyła i opracowała
Danuta Alchimowicz



*Liczba zdobytych trofeów jest imponująca.
Na zdjęciu tylko część kolekcji pana Marka.*

Człowiek z pasją

Rozmowa z panem Markiem Jarmakiewiczem

Pan Marek jest rodowitym giebułtowaninem, mieszka w Giebułtowie/Augustowie. Jest znanym wokolicy hodowcą gołębi, który odniósł wiele sukcesów w lotach gołębi pocztowych i odpowiedział naszej redakcji na kilka pytań:

-Panie Marku, skąd wzięła się pasja związana z hodowlą gołębi pocztowych?

-Od dziecka miałem zamiłowanie do domowych gołębi, ale moje pierwsze lotujące gołębie pocztowe pochodzą z lat 90-tych z hodowli pana Józka Michalika z Kościelnika. On z synem Frankiem pomogli mi założyć pierwszą hodowlę, a dysponowali dobrym materiałem hodowlanym pochodzącym z Holandii, Belgii i Niemiec. Od nich pochodziła wiedza, jak zrobić dobry program hodowlany. Praktycznie wszystkie pierwsze gołębie rozplodowe pochodziły od nich.

-Który z osiągniętych sukcesów ceni sobie Pan najwyżej?

-Najlepszym sezonem był dla mnie rok 2012. Zająłem drugie miejsce w kategorii gołębi dorosłych i pierwsze w lotach gołębi młodych. W całym okręgu jeleniogórskim zająłem wtedy 3 miejsce.

-Jaką metodą Pan lotuje?

-Stosuję metodę wdowieństwa. Sezon rozpoczynam w grudniu stosując odpowiednie kuracje przeciw salmonellozie, na drogi oddechowe i odrobaczenie. Podaję witaminy. W styczniu następują szczepienia. Kolejnym etapem jest kuracja przeciw żółtemu guzkowi w momencie wysiadania jaj. Po tym czasie



Marek Jarmakiewicz prezentuje jednego ze swoich najcenniejszych samców rozplodowych.

ptaki są separowane i zaczynam loty próbne. Te loty przygotowują kondycję i uczą ptaki metody. Samca oddziela się od samicy w tygodniu. Tęsknota powoduje, że gołąb szybko wraca na miejsce. Takie pary nie wychowują młodych w sezonie, lecz dopiero po. Wszystkie siły spożytkowują w trakcie treningów i lotów w zawodach.

-Czy ma pan receptę na sukces w zawodach?

-Samiec lotujący musi być pewny siebie, bronić swojej celi w gołębniku, lubię też gdy samica posiada mocny instynkt terytorialny. Można to osiągnąć dobrymi warunkami w gołębniku. Ptak musi czuć się spokojny, musi mieć powietrze, nie może żyć w przepelnieniu. Ciasnota powoduje, że gołąb nie ma chęci powrotu.

-Dziękuję za ciekawą rozmowę. (pecet)



Otwarcie parkingu turystycznego „POD SKAŁKĄ”



*Prezes Stowarzyszenia „O nas z nami”
Janina Charchuła*

W poprzednim numerze Gazety Giebułtowskiej zamieściliśmy krótką relację z budowy parkingu turystycznego, który otrzymał nazwę od naszej miejscowej Skalki zapraszając jednocześnie wszystkich czytelników i sympatyków naszej wioski na oficjalne otwarcie.

Stowarzyszenie „O nas z nami”, które było pomysłodawcą oraz głównym wykonawcą wspomnianego projektu przygotowało na dzień 1 sierpnia 2015 r. skromną uroczystość, która zwieńczyła prace nad stworzeniem parkingu. O godzinie 16.00 prezes stowarzyszenia Janina Charchuła rozpoczynając uroczystość powitała zaproszonych gości i wszystkich przybyłych mieszkańców najbliższej okolicy.



Burmistrz A. Jasiński i J. Charchuła dokonują symbolicznego otwarcia parkingu



Mieszkańcy i sympatycy Giebułtowa jak zwykle nie zawiedli i przybyli na zaproszenie

Swoją obecnością uświetnili to spotkanie m.in. Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk - pan Andrzej Jasiński z małżonką, Przewodnicząca Rady Miejskiej Gminy Mirsk - pani Małgorzata Myślicka-Łoś z małżonkiem, radni gminy - pan Antoni Alchimowicz i pan Zdzisław Grotnik, radni powiatowi - pan Ryszard Mruk ze Lwówka Śląskiego z małżonką i pan Piotr Czembrowski z małżonką.

Pani prezes przypomniała krótko historię budowy parkingu i podziękowała wszystkim, którzy włożyli swój wkład pracy w to przedsięwzięcie. Pan Burmistrz podziękował stowarzyszeniu za wykonane zadanie oraz pogratulował trafności i racjonalności wydatkowania środków finansowych z funduszu sołeckiego.

Po krótkich przemowach nastąpiło oficjalne przecięcie wstęgi i otwarcie parkingu, którego dokonali wspólnie Burmistrz Andrzej Jasiński i prezes stowarzyszenia Janina Charchuła.

Licznie przybyli mieszkańcy rozwiali obawy członków stowarzyszenia, że ich praca przy budowie zostanie niezauważona, pojawiając się w liczbie około 200 osób. Dla nich przygotowano atrakcje w postaci występu



giebułtowskiej grupy folklorystycznej „Kwisowianie”. Jeśli chodzi o członków zespołu, to mam wrażenie, że jak grają i śpiewają u siebie, to ich występ jest jakiś taki naturalnie entuzjastyczny. Może to brak tremy na swoim terenie. W każdym bądź razie wywołali jak zwykle wielkie emocje i otrzymali gromkie brawa.

Po części artystycznej pani prezes zaprosiła wszystkich obecnych na poczęstunek w postaci pieczonych na ognisku kiełbasek i zimnych napojów. Wielu przybyłych spoza Giebułtowa gości miało okazję podziwiać naszą dumę - bazaltową skałę - Stupiec. Wszyscy, którzy pojawili się tu po raz pierwszy, okazywali zaskoczenie, że tak blisko ich miejsca zamieszkania znajduje się tak okazały i wspaniały pomnik przyrody.

Biesiada przy ognisku przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych. I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał, w tym artykule umieściłem.

(pecet)

Wywiad z panią Natalią Garsztecką

Nasze zakłady, nasza praca, nasze życie... (4)

-Pani Natalio, poprosiłam Panią o wywiad w cyklu artykułów wspomnieniowych o naszych nieistniejących zakładach włókienniczych, bo pamiętałam, choć byłam jeszcze dzieckiem czy nastolatką, że miała Pani opinię osoby dla tych zakładów niezwykle zasłużonej, pracowitej, po prostu była Pani „przodowniczką pracy”- jak się wtedy mówiło...Czy ma Pani po tylu latach te wszystkie dyplomy, nagrody, wyróżnienia, medale?

-Raczej nie. Nie przywiązywałam do tego szczególnej wagi. Pracowałam faktycznie bardzo dużo, często dwie zmiany bez przerwy. Nie pracowałam dla zasług. Motywy były dwa: mieliśmy na utrzymaniu czworo dzieci, które się uczyły, po drugie bardzo lubiłam tę pracę.

Z nagród pamiętam za to wielkie przyjęcie w kombinacie urządzone dla odwiedzającego zakład generała radzieckiego. Byłam na nim zaproszona właśnie jako przodowniczka pracy, oczywiście byli też dyrektorzy, kierownicy i „partyjni”.

-Wiem, że praca tkaczki to była bardzo ciężka praca: hałas, zmianowość, akord. Jak to można polubić?

-Pochodzę z miejscowości położonej blisko Łodzi. Moja mama miała w domu krosna. Zawsze bardzo mnie one interesowały, o wiele bardziej niż praca na gospodarce. Gdy przyjechałam do Giebułtowa w odwiedzinach w 1947r. i zobaczyłam pięknie funkcjonujące tkalnie, od razu pomyślałam, że to jest to. Pracę podjęłam 11 października. Moim majstrem, którego bardzo dobrze wspominam, był pan Marian Rogaliński.

-W którym z budynków Pani pracowała?

Na „jedynce”, na „dwójce” pracowałam jako instruktorka. Mój mąż, Edward, też pracował w naszych zakładach jako zakładacz osnów.

-Czy korzystała Pani z jakichś przywilejów socjalnych?

-Raz tylko byłam na wczasach w Busko-Zdroju, jeszcze nie byłam wtedy mężatką.



Oddział przygotowawczy, snowalnia, 1960r.
Od lewej: Zofia Magiera, Jadwiga Brzezińska,
Elżbieta Karaszkiwicz, Donata Masłowska,
Rozalia Laskowska, Jan Mielniczuk
(z archiwum pani Stanisławy Magiery-dziękujemy)

Oczywiście był żłobek i przedszkole, co było wielką wygodą dla pracujących rodziców.

-Głośno było o wypadku, któremu Pani uległa podczas pracy...

-Tak, to był bardzo groźnie wyglądający wypadek, z którego wyszłam na szczęście bez większego szwanku. Po prostu czółenka wyskoczyło i uderzyło mnie w oko, przyczyną była niezabezpieczona płocha. Po tym wypadku zaczęto bardziej dbać o bezpieczeństwo tkaczek, i nie tylko.

-Kiedy przeszła Pani na emeryturę?

-Po 35 latach pracy, w 1982r.

-Czy po tak intensywnych latach pracy nie brakowało Pani tkalni, nici, współzawodnictwa?

-Tkalni i nici tak. Bo jak mówiłam, bardzo lubiłam tę pracę. Żałowałam, że nie mam już komu przekazać swojej wiedzy, swojej praktyki. Nawet dzisiaj chętnie bym dalej pracowała. Żal mi strasznie tych zakładów, widok jest przerażający. Ja dla siebie znalazłam zajęcie. Przez wiele lat pracowałam później w lesie, oczywiście w sezonie. Niektórzy się dziwili i pytali, po co mi to. Znow musiałam się tłumaczyć i odpowiadać: Bo lubię. Zamiłowanie do nici przenieśliśmy na robótki ręczne. Zawsze robiłam na drutach, bo to w czasach kryzysu było przy dzieciach bardzo pomocne, do tego dołożyłam szydełkowanie. Mogę Pani dać kilka serwetek, bo dzisiaj one niespecjalnie są w modzie, i tu leżą. Robótki ręczne wymagają dokładności, tak jak praca tkaczki.

Ale lubię i inne zajęcia, np. pracę w ogrodzie. Też nie muszę uprawiać ogrodu, ale lubię. Nieraz dziwię się, że ktoś ma taki fajny kawałek ogrodu, ale zarośnięty, bo się nie oplaca. Ja, choć jestem sama, uprawiam warzywa i mam swoje, przez całe lato. Teraz, gdy pojawiły się grzyby, chodzę na grzybobranie. Właśnie suszę opieńki. Lubię też filmy, zwłaszcza te stare, polskie, czasem je powtarzają...

-Za serwetki bardzo dziękuję. Będą piękną pamiątką. Poza tym bardzo sobie cenię rękodzieło. Ja mam dla Pani parę widokówek z Giebułtowa i kilka archiwalnych numerów „Gazety Giebułtowskiej”. Jak dzieci i wnuki przyjadą...

-Właśnie byli niedawno. 1 sierpnia obchodziłam 85. urodziny. To sporo lat, ale dzięki Bogu, zdrowie mi jeszcze w miarę dopisuje. Nie wiem, jak będzie na starość, ale teraz ... jest dobrze.

-Życzymy więc, aby tak było jak najdłużej. I dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Danuta Alchimowicz

Redakcja prosi o zgłaszanie się osób, chcących podzielić się swoimi wspomnieniami z pracy w byłych Giebułtowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, lub o zaproponowanie osób, które moglibyśmy o to poprosić. Cykl artykułów „Nasze zakłady, nasza praca, nasze życie” zamierzamy bowiem kontynuować.

Wydarzenia

Dobra passa Sudetów Giebułtów

Nasza drużyna obecnie zajmuje pierwsze miejsce w rozgrywkach

miejsce	drużyna	wygrane	remisy	porażki	bramki	punkty
1	SUDETY GIEBUŁTÓW	7	1	2	24:9	22
2	BŁĘKITNI STUDNISKA	7	0	3	15:11	21
3	STELLA LUBOMIERZ	6	1	3	20:13	19
4	GRYF GRYFÓW	6	1	3	30:8	19
5	WKS ŻARKI ŚREDNIE	4	4	2	28:14	16
6	OLSZA OLSZYNA	5	1	4	17:10	16
7	KWISA ŚWIERADÓW ZDRÓJ	4	3	3	20:13	15
8	CHMIELANKA CHMIELEŃ	4	2	4	15:14	14
9	POGOŃ MARKOCICE	4	1	5	19:15	13
10	PIAST ZAWIDÓW	3	2	5	17:21	11
11	LZS RADOSTÓW	3	2	5	8:30	11
12	ISKRA ŁAGÓW	3	1	6	10:23	10
13	SKALNIK RĘBISZÓW	2	2	6	9:18	8
14	JAŚNICA OPOLNO ZDRÓJ	1	1	8	6:39	4

Sezon trwa już od 10 kolejek, a nasi piłkarze dotrzykali kroku drużynom walczącym o czołowe miejsca w tabeli II grupy jeleniogórskiej A-klasy. Sudety zajmują obecnie pierwsze miejsce wyprzedzając w zestawieniu Błękitnych Studniska Dolne, Stellę Lubomierz, spadkowicza okręgówki czyli gryfowskiego Gryfa, drużynę z Żarek i pozostałych. Giebułtowanie odnieśli dotychczas siedem zwycięstw, jeden remis, a dwa spotkania zakończyły się porażką.

Z obecnej formy naszych piłkarzy możemy wnioskować, że nie zrezygnują z walki o awans.

Zapraszamy wszystkich mieszkańców na mecze naszej drużyny, zarówno na te na naszym boisku, jak i na wyjeździe. Doping własnej widowni z pewnością bardzo przyda się naszym zawodnikom.

Dawid Karoń

zestawienie na podstawie serwisu: www.laczynaspilka.pl

Skromnie, ale miło!

Relacja z festynu wiejskiego Łużyckie Lato V

Nie otrzymawszy dofinansowania z programu „Odnowa Wsi Dolnośląskiej” organizatorzy festynu musieli nie po raz pierwszy wykazać się zaradnością, przedsiębiorczością i pomysłowością, aby w ramach posiadanych skromnych środków z funduszu sołeckiego zorganizować doroczny festyn wiejski, tradycyjnie odbywający się pod koniec sierpnia.

22 sierpnia był dla nich szczególnie pracowity, ale i satysfakcjonujący. Dopisała pogoda, dopisali goście, m.in. sekretarz gminy Jan Zaliwski, nie zawiedli mieszkańcy. Koło Gospodyń Wiejskich zadbało o bogate menu, w którym znalazły się pierogi, tradycyjna już zupa naleśnikowa, krostki i barszcz. W ramach współpracy miejscowości Gminy Mirsk i przyjacielskich kontaktów już po raz drugi w tym roku nieodpłatnie wystąpił zespół folklorystyczny „Podgórzanie” z Mroczkowic i Kamienia, nagrodzony wielkimi brawami zgromadzonej publiczności i kwiatami z giebułtowskich ogrodów. Oczywiście był występ rodzimego zespołu „Kwisowianie”, zdobywającego serca publiczności także poza Giebułtowem. Dla każdego znalazło się coś miłego i ciekawego: dla dzieci gry, zabawy i konkursy, dla sympatyków Giebułtowa archiwalne numery „Gazety Giebułtowskiej” i pamiątkowe gadżety, dla wszystkich zaś możliwość spędzenia kilku godzin



Przedstawicielki najmłodszej publiczności



... i tej nieco starszej



Podziękowania dla zespołu „Podgórzanie”



W namiocie biesiadnym



Kwisowianie

przy stoliku redakcji GG

w gronie znajomych, często dawno niewidzianych. Panorama Gór Izerskich widoczna doskonale z placu spotkań zawsze budzi zachwyt odwiedzających, i miejscowych, i tych z dalsza.

Organizatorzy dziękują wszystkim za przybycie i udział w festynie. W szczególności dziękują tym osobom, które upiekły ciasta, przygotowały posiłki i program artystyczny, rozłożyły namioty i udekorowały plac spotkań, t.j. członkom Koła Gospodyń Wiejskich przy Stowarzyszeniu „Mały i Duży dla Giebułtowa”: Halinie Opic, Danucie Mińczuk, Danucie Warzybok, Krystynie Wikierczuk oraz Bożenie Szotek, a także prezesowi Stowarzyszenia „O nas z nami” Janinie Charchule i jego członkom: Jolancie Szczepańczyk, Agnieszce Krywickiej, Łukaszowi Barowi, Aleksandrze Masłowskiej i Annie Jadczyk, radzie sołeckiej, sołtysowi, sportowcom i strażakom. Szczególne podziękowania kierują do pana Zygmunta Feliksika za wykonanie prac elektrycznych. Do zobaczenia za rok! (daal)